

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

47 (908)

NIEDZIELA 19 LISTOPADA 1978

ROK XX

Słowo Biskupów na 60-lecie odzyskania niepodległości Polski

Naród Polski przywiązuje wielką wagę do daty 11 listopada. Wszyscy wiemy, że jest to data historyczna i przełomowa w naszych dziejach. Po studwudziesięciu przeszło latach Polska odzyskała niepodległość. W roku 1795 państwo polskie — Rzeczpospolita trzech narodów — zniknęła z map Europy. W roku 1918 wróciła na te mapy. Polacy, którym przez okres rozbiorów narzucano obce obywatelstwa, znaleźli się znów we własnym Państwie. Niepodległość była wywalczona, wycierpiana, wypracowana, wymodlona przez kilka pokoleń Polaków. Jak niedawno wykazał jeden z naszych historyków, począwszy od Konstytucji 3 Maja i Komisji Edukacyjnej — rozpoczęła się świadoma działalność na rzecz przyszłej niepodległości, na rzecz kształtu, jaki ma przybrać odrodzona Ojczyzna. Dla tej wielkiej sprawy Rodacy nasi w ciągu całego XIX stulecia nie szczędzili wysiłków i ofiar. Nigdy Naród polski nie zrezygnował z naturalnego prawa, jakim jest prawo każdego narodu do wolności, do stanowienia o sobie we własnych granicach. Świadczą o tym zarówno zbrojne powstania, jak organizacyjna praca od podstaw. Świadczy o tym wielka odnowa polskiej kultury i twórczości, a wreszcie postawa szerokich kręgów społeczeństwa wszystkich warstw i stawów.

Dlatego trzeba przypominać stale tę ważną dla naszego Narodu datę — 1918 roku. Słusznie więc przypomina się obecnie 60-lecie odzyskania niepodległości. Naród ma prawo do tego, aby znać pełną prawdę o swojej własnej historii. Żyją jeszcze ludzie, którzy czynnie uczestniczyli w wydarzeniach dwóch pierwszych dekad naszego wieku. Lu-

dziom tym, jak i wszystkim pokoleniom Polaków okresu rozbiorów, niestrudzenie zmagającym się o prawa narodów, cały Naród polski winien jest wdzięczność i cześć. Episkopat Polski pragnie dać wyraz tej czci i wdzięczności w imieniu całego społeczeństwa katolickiego.

Sprawa niepodległości naszej Ojczyzny dojrzewa długo i z trudem w ciągu dziewiętnastego stulecia, jako problem moralny w dziedzinie życia międzynarodowego na kontynencie europejskim. Rozbiory Polski były naruszeniem ładu moralnego w Europie, tak jak naruszeniem porządku moralnego jest każde przywłaszczenie cudzej własności. Jest nim również w nieporównanie większej skali zabór cudzych ziem dążność do wynarodowienia ujarzmionej ludności. Naprawienie porządku moralnego domaga się zwrócenia zabranej własności. W wymiarze międzynarodowym naprawienie ładu moralnego domagało się oddania pokrzywdzonemu Narodowi jego ziemi i zwrócenia mu wszystkich jego praw. Tak więc sprawa niepodległości Polski była rzeczą konieczną dla Europy, jeśli stosunki międzynarodowe na naszym kontynencie miały się układać nie na zasadzie brutalnej przemocy, ale na zasadzie poszanowania moralnych praw narodów.

Do tych praw stale musimy się odwoływać wobec Europy i świata. Poszanowanie wszystkich praw naszego Narodu i całości terytorialnej, jest i musi pozostać podstawą ładu międzynarodowego na kontynencie europejskim.

Przypomnienie sześćdziesiątej rocznicy odzyskania naszej niepodległości zobowiązuje nas samych, Polaków dziś żyjących, do pogłębienia

i umacniania odpowiedzialności za wspólne dobro całego Narodu. Nie możemy przez nasze błędy i wady osłabić czy narazić na szwank tego wszystkiego, co z takim trudem zostało odbudowane na początku obecnego stulecia. Odpowiedzialność za wolność i suwerenność Polski ciąży na ludziach, którzy sprawują władzę w naszej Ojczyźnie. Trzeba stwarzać takie warunki życia społecznego, aby Naród czuł się w pełni gospodarzem we własnej Ojczyźnie, na własnej, darowanej nam przed wiekami przez Ojca narodów — ziemi. Trzeba także dolożyć wszelkich starań, aby przewyciężyć liczne zagrożenia wewnętrzne, przede wszystkim w dziedzinie moralności społecznej, rodzinnej i osobistej.

Uświadomienie sobie doniosłości historycznej chwili połączymy z modlitwą dziękczynną do Ojca narodów — za przywrócenie nam wolności życia i bytowania we własnej Ojczyźnie.

Dlatego też, jako wyraz naszej wdzięczności, będą odprawione w katedrach, kościołach parafialnych, zakonnych i rektorskich — uroczyste Nabożeństwa, przez Księży Biskupów i Duszpasterzy, w dniu 11 i 12 listopada, w czasie ustalonym przez właściwe władze duchowne. Na zakończenie modlitwy należy odśpiewać hymn „Boże coś Polskę”, lub pieśń „Serdeczna Matko”.

Ojczyźnie naszej z serca błogosławimy.

Warszawa, 165 Konferencja Episkopatu, dnia 4 października 1978.

Podpisali :

Kardynałowie, Arcybiskupi
i Biskupi obecni na Konferencji
(—) Stefan Kard. Wyszyński

„DARY POWIERZONE”

W naszych czasach kobiety słusznie wywalczyły sobie prawo do równouprawnienia z mężczyznami. Równa praca — równy zarobek. Bo dlaczego miałyby być inaczej? Wydaje się jednak że zapomniano o najważniejszej roli kobiety: wychowanie swoich dzieci. Nikt jeszcze nie pożałował dobrego wychowania swoich dzieci. Choć to zadanie obopólne ojca i matki, matka jednak jest tu najbardziej potrzebna. Dlatego z Księgi Przypowieści na dzisiejszą niedzielę, wyjątek sławiący dzielną niewiastę. Ta, która jest zapobiegliwa, pracowita jest chwałą swego męża i chlubą swej rodziny. (Prz. rozdz. 31 wiersz 1-31). A wychwała ją dlatego, że taka umie współpracować z darami Bożymi. Niewiasta z Księgi Przepowieści nie zakopała darów w ziemi codziennego próżniactwa i lenistwa. Taka więc zasługuje na szacunek i uznanie.

Niewiasta ta stanowi przeciwieństwo leniwego sługi z dzisiejszej przypowieści. Podobna jest raczej do dwóch s'óg, którzy umieją obracać „handlować” otrzymanymi darami talentami.

Nie chodzi tu o wynoszenie, wychwalanie człowieka typu obrotnego, pospolitego spryciarza. Bynajmniej, przypowieść o talentach tkwi w kontekście eschatologicznym, w perspektywie przyszłego przyjścia Chrystusa. Zaś „Dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy” — ostrzega nas apostoł Paweł (1 Tes 5,2). Niespodzianie. Dlatego właściwą postawą każdego chrześcijanina jest: **czuwanie!** Oczekiwanie bynajmniej nie bierne, z założonymi rękami, tak jakby nic nas nie obchodziło środowisko, w którym żyjemy. Czuwanie nie jest bożkiem. Jest darem w zaufaniu darmo powierzonym. Jest dobrem danym dla pomnożenia. Ten dar ma swoje wielkie kulisy; czymże bowiem jest, jeśli nie propozycją współtworzenia? Jednakże przyjdzie taki czas, kiedy człowiek będzie się rozliczał. Samo posiadanie talentu n kogo jeszcze nie nobilituje. Bywa przecież, że wielki talent znajdzie się w ręku miałkiego człowieka. Nie ma sensu bić pokłonów jak precyzyjnie nakreślona laleczka. Nobilitować człowieka może to, co z talentem swym uczynił, nie zaś sam fakt, że go posiada”.

„Bóg-Stwórca natury i Dawca łaski — jest tym samym Bogiem. Zostaliśmy pomyślni przez Boga i ubogaceni darami również w wymiarach naturalnych. Nasze talenty to Jego dary. I właśnie pełni, ubogaceni człowiek sam swoim człowieczeństwem ma chwalić Boga, składać oczekiwane pracowite. Praca nad urzeczywistnieniem Chrystusowego Królestwa już tu i teraz. Pan może zażądać niespodzianie rozrachunku od nas — wiodarzy Jego darów. Według Pisma każdy talent jest jednakowo sam w sobie cenny i godny szacunku.

Powiedział ktoś: „Każdy człowiek jest niewypowiedzialną możliwością”. Posiadamy talenty — dary, któreśmy przynieśli na świat. Mamy również te, które otrzymaliśmy od naszego otoczenia, środowiska. Wreszcie nasza własna aktywność pozwalająca nam na coraz to szersze otwarcie się ku drugim ludziom. Aktywność nie dla aktywności. Ta męczy i wystudza serce. Aktywność wyrastająca z wiary, nadziei i miłości. Ona powinna być motorem apostołskiego działania. „Apostolstwo jest troską o zachowanie godności Bożych w nas samych i innych ludziach. To jest powołanie każdego chrześcijanina. Wiara, nadzieja i miłość nadają sens apostołstwu i wskazują na jego cel: Boga i człowieka. W takim apostołstwie dary — talenty nie zbutwieją. Nie wolno nam pysznić się z posiadania talentów. „Talent jest wielką rzeczą — pisze Tadeusz Żychiewicz — i słusznie należy mu się szacunek. Nie jest jednak wartością autonomiczną, a tym Bogu należną cześć w imieniu całego stworzenia. Zdolny jest on do tego, aby zupełnie świadomie, refleksyjnie ukierunkować się do Boga i otrzymać w nadmiarze Jego bezcenny dar — cząstkę życia Bożego” (Życie i Myśl).

Każdy, kto nie pomnaża dobra — zakupuje swój talent. Zakopał swój talent ewangeliczny sługa. Zakopał ze strachu przed swoim panem. Zakopał; zubożył na wszystko, co działo się dokoła niego. Zapomniał, że to, co darmo zostało dane, domaga się rozliczenia. Coś uczynił z otrzymanym talentem? Ile nim dobra przysporzył? Oto, co zapyta Pan w Dniu

Ostatecznym. W Dniu, w którym się z Nim spotykamy oko w oko.

A wróci na pewno — sam to przyobiecał. A słów na darmo Bóg nie rzuca.

Dlatego warto zaryzykować. Warto „handlować” — współpracować z otrzymanymi talentami. Warto się poświęcić, aby dobro się powiększało, rozrastało się wśród ludzi. Aby z dnia na dzień czyniło ludzi lepszymi. Dobro to musi wyrastać z miłości, która:

„cierpliwa jest, łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości, nie szuka
paklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą”
(1 Kor 13,4-6)

Miłość to dar-talent. Bywa jednak — i to często — zakopany w twardej glinie egoizmu, złości i nienawiści. Naszym zadaniem jest odkopać talent, czujnie i uważnie z nim współpracować.

Roman Duda omi



GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor: Ks. A.J. Stopa
Administrator: Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

Jak Franciszek nauczył brata Sylwestra kazać do kamieni

Święty Franciszek tak powiedział do brata Sylwestra, który pragnąc wzbudzić podziw w słuchaczach swoją uczonością, wygłaszał górnolotne i zawile kazania :

— Wygłaszasz kazania nie na chwałę Boga, ale na własną. Ludzie nie mają pożytku z twoich nauk. Nic nie rozumiejąc chwałę twoją mądrość, bo taka już jest natura ludzka, która lubi chwalić to czego nie rozumie. Wiedz, że jasność jest pierwszym warunkiem myślenia i mówienia. Uważam zatem, że powinienes udać się w jakieś miejsce ustronne, samotne, najlepiej w wysokie góry, i tam tak długo wygłaszać kazania do kamieni, aż je wzruszysz do łez, co będzie dowodem, że nauczyłeś się przemawiać. Ale pamiętaj, mów prosto i jasno, bez pustych, wytartych i napuszonych frazesów, których Pan nie lubi, mów bez nadmiernej swady i używaj mało słów. Bóg nie po to stworzył słowa, by człowiek robił z nich śmietnik. Zegnaj zatem, Sylwestrze, i czekaj na moje wezwanie.

Minęło kilka lat. Pewnego dnia podczas pobytu w Spello Franciszek postanowił pogodzić dwie rodziny, które od pokoleń wiodły ze sobą zacięte spary, kończące się wielokrotnie rozlewem krwi. Wezwał do siebie kłótników, po czym posłał po brata Sylwestra, przebywającego w pustelni na górze Subasio, a gdy ten przybył wielce zbedzony i pokorny, Poverello spytał go :

— Kazałeś do kamieni ?

— Tak...

— I co ?

— Nic, ojcze Franciszku. Kamienie nie płakały...

A na to Franciszek wskazał palcem na rozważnione rodziny i powiedział do Sylwestra :

— Przemów do nich słowem Bożym, ale tak, aby pogodziły się ze sobą.

Przerażony brat Sylwester odpowiedział słabym, drżącym głosem :

— Odzwyczyłem się mówić do ludzi... Nie umiem... A na to Franciszek.

— Przemów do nich bracie.

Brat Sylwester — zawsze okazywał posłuszeństwo ojcu Franciszkowi — jękając się, powoli i nieskładnie zaczął mówić, z trudem dobierał słowa, których brak dotkliwie odczuwał, z jeszcze większym trudem sklepał je w zdania, namyślał się, u-

rywał w połowie wypowiedzi, jakby przewalczał wewnętrzny opór. Mówił bez ozdób, bez patosu, bez wszystkich fałszywych klejnocików, którymi ongiś usiłował błyszczeć. Ale w zamian za to w każde słowo wkładał tyle serdecznego mozołu i gorącości uczuć, że mimo niezgrabnie układanych zdań, niedołącznie wypowiedzianych, wzbudził w poważnionych rodzinach wielką skruchę i żal. I oto dwie rodziny, które od pokoleń zwalczały się na wzajem i mordowały, teraz odrzuciwszy od siebie zapamiętałą nienawiść, wśród płaczu i lamentu pogodziły się ku wielkiej radości wszystkich mieszkańców miasta.

Uradowany Franciszek rzekł do brata Sylwestra :

— Ci ludzie byli twardzi jak kamienie. Wzruszyłeś swoją mową kamienie do łez, dobry bracie. Nauczyłeś się wygłaszać kazania na chwałę Boga, a nie własną. Wróć zatem między nas i przemawiaj do ludzi tak jak przemawiałeś do kamieni.

To powiedziawszy, serdecznie go uścisnął.

Od tej pory brat Sylwester zasłynął w całym kraju jako natchniony kaznodzieja, a chociaż mówił bez ozdób i z trudem znajdował właściwe słowa, a z jeszcze większym trudem wiązał je w niezdolne zdania, zbierał; piękne i obfite plony swoich kazań.

Roman Bbandstaetter

(Inne kwiatki świętego Franciszka z Assyżu).

RZECZY CIEKAWY

Fartuch dla Buddy :

Białe płócienne „fartuszki” na posążkach Buddy w japońskim uzdrowisku Unzen (wyspa Kiusiu) pochodzą od wdzięcznych pacjentów, którzy swoje uzdrowienie przypisuje boskim mocom Buddy. Podobno lekarze nie protestują, bojąc się... zemsty boga.

Za drogi pocałunek :

Całowanie się publicznie jest w Iranie zabronione, o czym mógł się przekonać młody turysta amerykański, który w samo południe, w centrum miasta, pocałował swoją towarzyszkę, również obywatelkę USA. Zapłacił grzywnę w wysokości 100 dolarów. Z powodu „złego prowadzenia się” wymówiono mu także pokój w hotelu.

KALENDARZ

21 listopada, Ofiarowanie Naśw. Maryi Panny

W tym dniu razem z chrześcijanami Wschodnimi obchodzimy poświęcenie kościoła Najśw. Maryi Panny Nowej (543) zbudowanego w pobliżu świątyni Jerozolimskiej na pamiątkę „Ofiarowania się” Maryi w dzieciństwie Bogu za natchnieniem Ducha Św., przez którego była napełniona łaską w swoim Niepokalanym Poczęciu.

22 listopada, św. Cecylii

Kult św. Cecylii, na cześć której pod jej imieniem zbudowano w V wieku w Rzymie bazylikę, szeroko się rozpowszechnił z powodu opisu jej męczeństwa, przedstawiającego ją jako doskonały przykład kobiety chrześcijańskiej, która wybrała dziewictwo i poniosła śmierć z miłości ku Chrystusowi.

23 listopada, św. Klemensa I

Klemens, jako trzeci po św. Piotrze, zarządzał Rzymskim Kościołem pod koniec I w. Napisał sławny list do Koryntian w celu utwierdzenia pomiędzy nimi pokoju i zgody.

23 listopada, św. Kolumbana

Urodził się w Irlandii tuż przed połową VI w. Był wykształcony tak w świętych jak i w świeckich naukach. Obrawszy życie zakonne, udał się do Francji, gdzie założył wiele klasztorów, którymi kierował surową dyscypliną. Zmuszony do opuszczenia Francji, udał się do Włoch i założył klasztor w Bobbio. Zasłużony wielce dla życia chrześcijańskiego i zakonnego umarł w 615r.

30 listopada, św. Andrzeja

Andrzej urodził się w Betsajdzie. Był najpierw uczniem Jana Chrzciciela, potem poszedł za Chrystusem, do którego też przyprowadził brata Piotra. Wraz z Filipem przyprowadził do Chrystusa pogan, a także wskazał na pacholę mające chleb i ryby. Tradycja głosi, że po Zesłaniu Ducha Św. przepowiadał Ewangelię wielu krajach oraz że został ukrzyżowany w Achai.

„Słowo Powszechne” (z 14 - 15 października 1978 r.) zamieszcza artykuł Janusza Stefanowicza poświęcony Orędziu „Urbi et Orbi” wygłoszonemu przez nowego Papieża Jana Pawła II. Czytamy w nim m.in.:

„Ojciec św. Jan Paweł II, którego głęboka umysłowość i wielkie doświadczenie duszpasterskie są dziś przedmiotem światowej aprobaty i podziwu, a pośród chrześcijan także miłości i nadziei, z właściwą tym przymiotom skromnością i przezornością zastrzegł się w pierwszych niemal słowach Orędzia „Urbi et Orbi”: „Niepełność odpowiedzi, jaką może dać wobec tych wydarzeń (bezpośrednio poprzedzających Jego pontyfikat) Nasza osoba, narzucają konieczność odwołania się do Boga i całkowitej w Nim ufności, równocześnie zaś nie pozwala Nam to na nakreślanie programów, które będą owocem dopiero długiego zastanowienia i dokładnego opracowania”. Dostrzegamy w tych słowach zapowiedź zajęcia się w przyszłości istotnymi zagadnieniami nurtującymi wspólnotę Kościoła i całą ludzkość, wydania kolejnych encyklik, które kierować będą snop światła na pytania, dramaty, konflikty i obietnice, którymi otoczył nas świat współczesny.

A jednak Orędzie stanowi już program in nuce, rysuje główne cele pontyfikatu z ogromną jasnością, spójnością, wiernością dla obejmopotrzeb Kościoła dnia dzisiejszego i wanej spuścizny oraz wycuciem potrzeb Kościoła dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Fundamentem tego programu, ujętym w kształt uroczystego zobowiązania i myśli przewodniej nowego pontyfikatu, jest wierność dla ducha i postanowień II Soboru Watykańskiego, zobowiązanie do dokładnej realizacji jego wytycznych w zmieniających się okolicznościach życia Kościoła i świata. Ze słów Jana Pawła II wynika jednoznacznie, iż wolą Jego jest „aggiornamento” Soboru do realiów współczesności, rozumiane jako proces ciągły, w którym trwałość zasad łączy się integralnie z coraz doskonalszą konkretyzacją ich działania w złożonej i ruchomej materii naszej rzeczywistości.

Jako centralny problem wewnętrzneg o życia Kościoła Ojciec św. sta-

wia kolegialność Jego władzy. Odzwierciedla się w tym postawa wobec dzieła Vaticanum II: kontynuacja ducha i pełna realizacja wskazań, a zarazem wycucie potrzeb doby obecnej. Wiadomo, że zagadnienie to, szczególnie trudne i złożone z przyczyn historycznych, doktrynalnych, instytucjonalnych, a nawet organizacyjnych, poprzednicy Jana Pawła II zaczęli dopiero rozwiązywać. Załącznikiem kolegialności stał się Synod biskupów, obradujący z tak aktywnym i twórczym udziałem kardynała Karola Wojtyły. Synodowi temu nowy Papież zamierza poświęcić szczególną uwagę, dając jasno do zrozumienia, że nie wyczerpuje on tseści i form kolegialności w rządach sprawowanych nad Kościołem Powszechnym. Jedną jest tylko — i nieprzekraczalną — granicą kolegialności: pełnia i powaga urzędu Piotrowego, „przede wszystkim w dziedzinie doktrynalnej, której obiektywne znaczenie powinniśmy mieć nie tylko zawsze na uwadze, ale którą musimy chronić wobec zagrożeń, które z różnych stron podnoszą się obecnie przeciwko niektórym prawdom wiary katolickiej”. Kolegialność „cum Petro et sub Petro” — oto doktrynalna wytyczna pontyfikatu Jana Pawła II.

Wynika stąd następna ważna wskazówka. Nawa Piotrowa sterowana będzie dłońmi, które wyczuwają fale i prądy współczesności... Aby dobrze wypełniać swe zadanie, Ojciec św. potrzebuje wierności wobec norm liturgicznych i dyscypliny członków Kościoła, „nie w celu zamrożenia, lecz (jako) gwarancji właściwego porządku w łonie Mistycznego Ciała”.

Z dalszych słów wynika, że porządek ów nie oznacza również zamknięcia się w sobie. Przeciwnie, Jan Paweł II z wielką mocą uwypukla konieczność dalszego, coraz głębszego i pełniejszego rozwoju i praktykowania ekumenizmu, a także otwarcia na wszystkie kluczowe sprawy świata współczesnego. Nowy Ojciec św. proklamuje bowiem „wolę wniesienia konkretnego wkładu w trwałe i górujące w świecie sprawy pokoju, rozwoju, sprawiedliwości międzynarodowej. Nie kieruje nami — podkreśla Ojciec św. — jakakolwiek intencja ingerencji politycznej lub uczestnictwa w zarządzaniu sprawami doczesnymi. Tak jak Kościół nie chce

włączenia Go w kategorię porządku doczesnego, tak również jest naszym zobowiązaniem przybliżenie się do tych palących problemów ludzi i narodów”. I dodaje: „Pragniemy równocześnie wyciągnąć ręce i otworzyć w tej chwili serce przed wszystkimi ludźmi, którzy gdziekolwiek są uciskami przez jakąkolwiek niesprawiedliwość, czy dyskryminację, czy to w odniesieniu do gospodarki i życia społecznego, czy to w odniesieniu do życia politycznego, czy też wolności sumienia i sprawiedliwej wolności religijnej. Powinniśmy dążyć wszystkimi siłami do tego, aby wszystkie formy niesprawiedliwości, które się przejawiają w naszych czasach, zostały poddane wspólnym rozważaniom w celu znalezienia środków zaradczych i aby wszyscy mogli prowadzić życie godne człowieka”. W ten właśnie sposób, w duchu jak gdyby „nadrzędnego ekumenizmu”, Ojciec św. widzi realizację słów papieża Jana XXIII „Kościół Chrystusa światłem ludzkości”. „Niesienie Ewangelii”, do którego nawołuje, przypomina katolikom o obowiązku kierowania się w życiu doczesnym, w sprawach jednostkowych i zbiorowych, inspiracją światopoglądu chrześcijańskiego...

Jan Paweł II wnosi również do moralnego i intelektualnego depozytu swojego Urzędu znajomość przemian, osiągnięć i trudności, które towarzyszyły i towarzyszą rozwojowi współczesnej Polski. Powinno być to Mu pomocą w rozwiązywaniu tych wielkich i zawiłych problemów, w obliczu których stoi Kościół Powszechny.

Wierni w Polsce rozumieją dobrze powszechność papieżstwa. Ich radość z wyboru Polaka na Najwyższego Kapłana, z posiadania po raz pierwszy w dziejach „swojego papieża”, nie jest zdeformowana żadnym partykularyzmem. Słowa Orędzia o „niezmierzonej miłości, którą kierujemy do Naszej ziemi rodzinnej, szlachetne pozdrowienia tak dla wszystkich współobywateli z Naszej Polski „semper fidelis”, jak i dla Naszych duchownych i wiernych Kościoła krakowskiego” — uzasadniają jednak ich nadzieję na szczególną troskę, którą Jan Paweł II otoczy Kościół i Naród polski, na znajomość i serdeczne zrozumienie żywotnych spraw Polaków i polskich katolików...

PIEŚŃ o BERNADECIE

Janka Abadie zjawia się dzisiaj pierwszą w obszernej izbie szkolnej. Zebrawszy obok siebie swą gromadkę mówi półgłosem :

— Gdybyście wiedziały, moje kochane, co się wczoraj stało ! Coś niesłychanego ! Ale, niestety... nic nie mogę wam powiedzieć...

— Dlaczego więc w ogóle zaczynasz ? — zauważa trzeźwo myśląca Katarzyna. — Zresztą, wiem już ! Pewnie ktoś cię zaczepił na ulicy ?

— Ale gdzie tam, tu wcale nie chodzi o mnie, lecz o Bernadetę Soubirous...

— Bernadetę ? Nie wiem, co ciekawego mogłoby się przydarzyć tej zmkłej kurze ? — wzruszyła ramionami Katarzyna.

Janka Abadie dręczy przyjaciółki swą tajemniczością i doprowadza ich ciekawość do najwyższego napięcia.

— Hm, dałam wprawdzie Bernadecie słowo, że nikomu nic nie opowiem, ale byłam na tyle mądra, że nic jej nie przysięgałam...

— No, jeżeli nie przysięgałaś... — podsuwa kusząco Aneta Courrèges.

— Właśnie, jeżeli nie przysięgałaś... — przywta-rzają zgodnym chórem. Zdecydowała Magdalena Hillot :

— Oczywiście, jeżeli nie przysięgałaś jej milczenia to nie popełnisz grzechu.

Janka pozbywszy się wątpliwości zniża głos do przenikliwego szeptu :

— Chodźcie tu bliżej, aby reszta nie słyszała... Bernadeta widziała wczoraj w jaskini Massabielle jakąś piękną, młodą Panią, całą w bieli, przepasaną błękitnym paskiem. Miała nogi białe, a na stopach złote róże. Zbierałyśmy chrust z Marysią Soubirous. Gdyśmy wróciły z lasu nad strumień, klęczała Bernadeta nad samiotką wodą. Wyglądała wprost niesamowicie. Nie słyszała co do niej mówiłyśmy, zdawała się nas nie zauważyć i w ogóle była jak nieprzytomna.

— A wy nie widziałyście tej Pani ? — pyta jedna przez drugą.

— Zbierałyśmy drzewo i nie miałyśmy pojęcia, że tam się coś dzieje...

— Na stopach złote róże... bajki, prześwietny sądzie...

— Kto by to mógł być ta piękna Pani ?

— Tak, kto ona ? Chętnie chciałabym sama wiedzieć ! Przez pół nocy łamałam sobie nad tym głowę...

— Eh, może Bernadeta ci coś nakłamała, Janko ! — wtrąca Katarzyna. Lecz rudowłosa córka sekretarza miejskiego ze stanowczym gestem odpięra to podejrzenie.

— Co to, to nie, Bernadeta jest zbyt głupia, aby kłamać.

— Nie, Bernadeta nigdy nie kłamie — orzeka Janka z powagą — musimy koniecznie zbadać tę podejrzaną sprawę...

Dziewczęta chciwie sensacji godzą się natychmiast na jej projekt, a mianowicie, że pójdą wspólnie wszystkie do groty, aby ujrzeć osobliwą, piękną Panią z bosymi nogami.

— Czy jednak ta Pani pokaże się nam, gdy tam zajdziemy ? — pyta Antosia Gazalas, córka woskownika.

— No, jeżeli Bernadeta ją widzi, to i my musimy zobaczyć. Przecież mamy takie same oczy jak ona !

Janka Abadie mówi po chwili namysłu :

— Jednakże Bernadeta stanowczo musi iść z nami ; gdy będziemy bez niej, może nam się Pani wcale nie pokazać...

Jest już dość późno, gdy Marysia Soubirous z Bernadetą wchodzi do klasy.

Przyjaciółki Janki od razu napadają na nie zarzucając pytaniami :

— Opowiedz nam o tej Pani, którą widziałaś w grocie !... Jak wyglądała ?... Gdzie stała ?... Jak ją zobaczyłaś ?... Czy wołała na ciebie ?... Czy się poruszała ?...

Bernadeta nie odpowiada, szuka tylko oczu Janki Abadie.

— O Janko ! dlaczegoś im opowiedziała ?...

W pytaniu tym słyhać było jednak raczej zadowolenie, aniżeli wyrzut, bo chociaż już tyle osób wie o tajemniczej Pani... to przecież należy ona tylko do niej jednej... Wiedzą już Marysia, Janka, wiedzą rodzice, wujostwo Sajou, pani Bouhouhorts, wuj Bouriette i całe hałaśliwe towarzystwo, które papie z taką swobodą o Pani, jak gdyby była najzwyczajszą, codziennie spotykaną osobą ! I tak jak w pierwszej chwili, Bernadeta odczuwa teraz znowu sprzeczne pragnienia. Chciałaby cudną Nieznajomą posiadać tylko dla siebie na zawsze, aż do ostatniego tchnienia. Nie chce dzielić z nikim swej tajemnicy, która niewypowiedzianą rozkoszą przepęłnia jej serce. Ale z drugiej znów strony, miałaby ochotę rozkrzyczeć swe szczęście na cały świat. Wszystkich znajomych chciałaby zaprowadzić przed oblicze tej Najmilszej, aby się tak jak ona, upoili i uszczęśliwili jej widokiem. I to drugie pragnienie jest może jeszcze silniejsze od pierwszego. Janka Abadie tłumaczy się :

— Opowiedziałam o twej tajemnicy, bo to takie niezwykle i ciekawe, co cię spotkało, a przecież nie przysięgałam ci, że będę milczała. Postanowiłyśmy nawet iść wspólnie do Massabielle, aby zobaczyć tę Panią...

— Czy sądzisz, że i nam się pokaże ? — pyta Magdalena Hillot.

— Prawdopodobnie ujrzycie ją i wy... — odpowiada Bernadeta — ale nie mogę wam tego obiecać na pewno.

— Lecz mamusia nie pozwala Bernadecie iść po raz drugi do Massabielle — wtrąca nieśmiało Marysia.

— Wybiła nas nawet, a ojciec był bardzo zły i powiedział, że jeżeli Bernadeta widuje jakieś dziwne panie, to niech wstąpi do Cyganów i z linoskokami i komediantami objeżdża jarmarki.

Janka Abadie mimo to nie ustępuje.

— Ale ty, Bernadeto, pójdziesz jednak z nami, prawda ?...

Bernadeta nie odpowiada, spuszcza głowę i stoi zamysłona.

— Czy ta Pani mówiła coś do ciebie ? — pyta Katarzyna Mengot.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiersze polskie

Krystyna KRAMELSKA

POLSKA

*Najpierw była żołnierską piosenką
i szczeniem karabinów daleko,
Najpierwszym, dziecięcym
wspomnieniem,
niespanymi, matczynymi nocami.
Była szarą, zapomnianą jesienią —
szarych więzień opuszczał*

Magdeburg —

*Była wielka i rosła z dnia na dzień,
z modlitw, z ofiar, z oczekiwania.*

*Później była historią w szkole,
drzew zielenią, łopotem sztandarów.
Defiladą harcerską na baczność
i skowronczą piosenką pod niebem,
Jeszcze później cichym zachwytem
w samym środku miejskiego gwaru
I zapachem jaśminów w Łazienkach,
przy parkanie, za którym —*

Belweder.

*Bardzo trudno powiedzieć : Polska,
żeby w słowie powiedzieć wszystko :
Barwę nieba i wody, woń lasu
i żytnie zagony na piasku,
Patos ciszy i warkot motorów,
defilady i słońce na kaskach,
Całą prostą ludzką codzienność
i odświętność. Dalekość i bliskość.*

Krystyna KRAMELSKA

PRZEDWIOSNIE

*Pozieleniałem — czuję to —
jak drzewo,
Wiatrem w gałęziach młodych
będę śpiewać,*

*Krew huczy w skroniach tętnem
oszałamym
W noce gorące, wonne, niedospane.*

*Jabłonie kwitną radosne i święte,
Wiatr nawet w mieście pachnie
wodną mietą.*

*Radość się we mnie jak woda
przelewa,
Zielona radość jak
w kwitnących drzewach.*

Słowo wstępne

Drogi mój chłopcze !

Przy moim biurku często zasiadają u mnie studenci. Zaledwie rozpoczął się rok szkolny, a już zaczynają się odwiedziny moich chłopców. Nowi pukają nieśmiało, starzy znajomi z tym śmielszą radością.

Siadają przy moim stole i w ciszy kromnego pokoju otwierają się zamknięte na tysiąc klódek podwoje skarbca młodej duszy.

Gdy przedstawiają mi swoje troski — wydają się one niesłychanie przygnębiające — gdy wyplakują swój ból — uważają go za cierń śmiertelnie raniący — gdy kładą mi na dłonie swe młode dusze z ich wielkimi burzami, głębokimi zagadnieniami, a następnie gdy spragnionymi pociechy, szeroko rozwartymi oczyma mówią mi : „Radź ! Co mam robić ?” — wtedy to, w tych podniosłych chwilach, doszedłem do zrozumienia, że dusza każdego z tych chłopców jest kopalnią diamentów o niezmiernej wartości, obietnicą kryjącą w sobie nieobliczone możliwości na przyszłość, do dobrego rozwoju których się przyczynić, nie tylko jest naszym św. obowiązkiem, ale także wielkim dla nas dorosłych zaszczytem.

Kto młodzieżą się nie zajmuje, ten nie przypuszcza nawet, ile zagadnień, udręczeń, poślizgnięć, mogących doprowadzić do ostatecznego nawet upadku — pociąga za sobą rozwój, budzenie się życia, a wskutek tego, jak bardzo potrzebuje wiatle czółerko dusz Waszych pewnej, silnej, sterującej dłoni.

Gdy wtedy usiłowałem wzmacniać Was o walkach, o których mi się uskarżając zwierzacie, gdy starałem się ukoić wzburzone dusze, pomóc radą w zwątpieniu, podać silną dłoń do wydobycia się z oplątających Was zasadzek i trudności, wydawało mi się, że nie jeden tylko student siedzi tu u mnie, lecz miałem wrażenie, jakby przenikliwy wzrok tysięcy i tysiący chłopców rozproszonych po całym kraju, wpijał się w mą duszę, wzrok chłopców borykających się z równie poważnymi zagadnieniami, a nie mających do kogo zwrócić się o odpowiedź, radę i pociechę. Samotni i opuszczeni, stacząc muszą o własnej sile walki krytycznych lat młodości.

Z tej myśli zrodziły się : „Listy do moich studentów”. Z niej wylśnił się plan tej książki.

Wiem dobrze, że martwa drukowana litera traci wiele z siły żywego słowa ; może jednak nie będzie zupełnie bezpożyteczne, jeżeli te myśli, które zwykłem z moimi studentami omawiać, zbiorę w tę książkę.

Nie wiem jak się nazywasz, kochany Chłopcze ! Nie wiem do jakiej uczęszczałeś szkoły : do gimnazjum, do realnego gimnazjum, do realnej, do seminarium nauczycielskiego, do handlowej, do sześcioklasowej miejskiej, do zawodowej, a może już chodzisz na uniwersytet. Jedno tylko o Tobie wiem. To, że jesteś studentem, który nosi w duszy przyszłość narodu, który stoi wobec nader ważnych zagadnień, a którego wątpliwości powinny od nas otrzymać poważną, wyczerpującą odpowiedź. Nie ma bowiem wyższego w życiu zadania, nad zaspakajanie spragnionych dusz, przez podawanie im prawdy z wiekiustych źródeł. Zakładanie państw nie może być większą w oczach ludzkości, zasługą, budowanie kościołów nie może być miłszym Bogu, niż uchronienie przez nasze rady od zepsucia, choćby jednej jedynej duszy, tego „Żyjącego Kościoła Bożego”.

Każdą literę tej książki skreśliła wielka miłość ku Tobie, oraz przekonanie, że wieczną wartość w sobie zawiera rozniecenie choćby w jednej duszy wzniosłych ideałów. Ta miłość zasługuje, byś ze swej strony poważnie wziął pod uwagę, to co w tej książce wyczytasz. Następnie zaś, gdy czego dobrze nie rozumiałeś, gdy niezbędnym ci jest objaśnienie, gdybyś miał jakąś uwagę do zrobienia, a szczególnie, jeżeli zawarte tu myśli pomogły Ci do powzięcia dobrych postanowień — pomów o tych rzeczach z jakimś rozumnym kapłanem albo i poważnym świeckim człowiekiem, a potem staraj się wyciągnąć praktyczną konkluzję i jej w życiu się trzymać. Największą bowiem nagrodą za moje usiłowania będzie, jeżeli choć jeden jedynek chłopiec zapozna przez tę książkę dobry kierunek i potrafi utrzymać się na prostej drodze.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobycie nowych
abonentów**

Prasa krajowa o nowym Papieżu

Papież rodem z Wadowic

Wadowice, niewielkie, liczące ponad 15 tysięcy mieszkańców miasto, położone w pół drogi pomiędzy przemysłowymi Katowicami, a starym uniwersyteckim Krakowem.

Miasteczko przed wojną liczyło 8—9 tysięcy mieszkańców, miało niewiele zakładów produkcyjnych, reprezentowane było prawie wyłącznie rzemiosło i handel. Jedyny liczący się produkt wadowickiego przemysłu z lat międzywojennych to krzyż na Giewoncie w polskich Tatrach. Dzisiaj miasto zmieniło swe oblicze, jest tu szereg filii fabryk metalowych, przemysłu spożywczego i przetwórczego. Tutaj właśnie urodził się, spędził swoje dziecięce i młodzieńcze lata Karol Wojtyła — papież Jan Paweł II. Państwo Wojtyłowie mieli troje dzieci: córkę, która umarła w wieku kilku lat i dwóch synów. Brat Karola — Edward ukończył medycynę, ale praktykował krótko, gdyż zaraził się i zmarł na szkarlatynę.

Wojtyła senior pracował jako urzędnik wojskowy w Powiatowej Komen-dzie Uzupelnień, jego żona Emilia, z domu Kaczorowska, zajmowała się domem. Oboje bardzo wiele uwagi poświęcali wychowaniu synów.

W parafialnym kościele, w księgach urodzin i chrztów („liber natorum”) w tomie czwartym obejmującym lata 1917—1927 na stronie 549 odnajdujemy zapis sygnowany numerem 70 — 71 : Urodziny 18 maja 1920 roku syn małżonków Wojtyłów został ochrzczony 20. 6. 1920 roku.

Wpis do ksiąg z roku 1920 uzupełniają kolejne notatki dokonywane ręką wadowickiego proboszcza, księdza dziekana prałata dr Edwarda Zache-ra.

— Już w dniu kiedy papież Jan Paweł II otrzymał święcenia kapłańskie — mówi ksiądz Zacher — dopisałem na ten temat faktograficzną notkę. W kolejnych latach czyniłem podobnie, w dniu, gdy bronił swej pracy doktorskiej, kiedy wyjechał do podkrakowskiej wsi jako wikary, gdy otrzymywał sakrę biskupią, gdy stawał się metropolita krakowski, gdy otrzymywał kapelusze kardynalski — teraz dokonam ostatniego wpisu : urodzony w Wadowicach w roku 1920 Karol Józef Wojtyła — metropolita krakowski, kardynał, przez Konklawe obrany został papieżem i biskupem Rzymu, przyjmując imię Jana Pawła II.

Ksiądz Zacher pamięta znakomicie swojego wychowanka. Wspomina, iż dzisiejszy Jan Paweł II odznaczał się już w wieku młodzieńczym szczególnymi cechami : był doskonałym humanistą lecz nie stronił od nauk ścisłych, wykazywał zdolności lingwistyczne — włada obecnie sześcioma językami — odznaczał się niezwykłą pracowitością. Był głęboko wierzący, podobnie jak ojciec. Zaskoczeniem dla profesorów i kolegów był fakt, iż uzyskując świadectwo dojrzałości w roku 1938 Karol Wojtyła — aktywny członek, a przez dwa lata prezes gimnazjalnej organizacji katolickiej „Sodalicii Mariańskiej” — miał wybrać seminarium duchowne zapisał się na Uniwersytet Jagielloński, by studiować filologię polską i filozofię.

W okresie pobytu w gimnazjum świadectwa wystawiane Karolowi Wojtyłe na koniec kolejnego roku szkolnego są... dość monotonne. Same oceny bardzo dobre, niejako „rodzynkami” są — jedna lub dwie oceny dobre. W kronikach szkoły z roku szkolnego 1937—1938 znajdujemy dwie interesujące informacje o dzisiejszym papieżu Janie Pawle II.

„W dniu 6 maja 1938 roku odwiedził nasz zakład ksiądz metropolita krakowski Sapieha. Podczas przyjęcia wygłosił mowę powitalną profesor Szeliski, a następnie Wojtyła z klasy B”.

Jak wspomina ksiądz katecheta, arcybiskup Sapieha wysłuchał uczniowskiego przemówienia i zwrócił się do księdza Zachera z pytaniem :

- Na księdza idzie ?
- Na razie nie !

Arcybiskup Sapieha był wyraźnie zadowolony.

Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim przerwała Karolowi Wojtyłe wojna. Młody człowiek wyróżniał się nie tylko wybitną umysłowością i dużą skalą zainteresowań. Wykazywał on duże uzdolnienia sceniczne. W oddanym do użytku w 1935 roku „Domu Katolickim” młodzież przygotowywała amatorskie przedstawienia. Często reżyserował je, a nawet adaptował biblijne teksty na język sceny właśnie ksiądz Zacher. Karolowi Wojtyłe powierzano główne lub pierwszoplanowe role w sztukach należących do światowej i polskiej klasyki. Interesował się również reżyserią, a także teorią teatru. Stąd właśnie serdeczna przyjaźń łącząca ucznia gimnazjum z młodym — ale już profesorem szkoły średniej — Mieczysławem Kotlarczykiem, później-

szym twórcą znakomitego krakowskiego „Teatru Rapsodycznego”.

Gdy w ubiegłym roku ksiądz Zacher obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa, w uroczystościach z tym związanych wziął udział ówczesny metropolita krakowski — dziś papież.

— Tu przebywał — ksiądz Zacher zatacza krąg dłonią, w dużym pokoju plebanii. W dawnych latach, gdy nie był jeszcze biskupem, przyjeżdżał do Wadowic jak tylko mógł najczęściej. Przychodził do kościoła, by modlić się w kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Spotykał się ze znajomymi i gronem wieloletnich przyjaciół.

Druga notatka w kronice gimnazjum :

„W dniu 27 maja 1938 r. żegnał zakład maturzystów... W imieniu maturzystów przemówił Wojtyła. W serdecznych słowach podziękował gronu profesorskiemu za pracę nad młodymi umysłami i zapewnił, że udzielonymi wskazówkami zawsze się będą kierować...”

— Jakim pozostał w pamięci kolegów ?

Kazimierz Żytomski, który siedział o jedną ławkę dalej za Karolem Wojtyłą pamięta iż... „zawsze wszystko wiedział...”

Zbigniew Siłkowski, ten który przez kolejne gimnazjalne lata był wręcz nieodłącznym przyjacielem dzisiejszego Jana Pawła II wspomina o jego obowiązkowości, stosowaniu się do wszelkich reguł szkolnego reżimu, podkreśla przy tym jego koleżeństwo.

W okresie okupacji hitlerowskiej Karol Wojtyła będąc słuchaczem seminarium duchownego (hitlerowcy zabraniali naboru do seminariów duchownych, a więc była to decyzja mogąca przynieść fatalne skutki, aż do kary obozu koncentracyjnego), chcąc ochronić się przed wywiezieniem na roboty przymusowe do Niemiec i zdobyć jednocześnie środki utrzymania, podjął pracę w fabryce sody i środków piorących „Solway”.

Dodajmy jeszcze jeden obrazek do wadowickiej mozaiki : po otrzymaniu kapelusza kardynalskiego, dawny uczeń wadowickiego dziekana, powiedział mu zupełnie serio, co nie znaczy, że bez uśmiechu żartobliwego : — To już ostatni kłopot, który księdzu robię...”

— I proszę — mówi jeden z dawnych szkolnych kolegów Jana Pawła II — okazało się, że po raz pierwszy jednak nie mógł dotrzymać słowa.

Jerzy Salecki

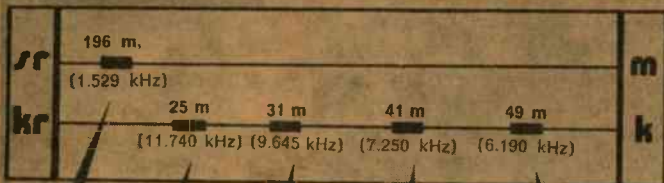


RADIO WATYKAŃSKIE

Pierwsza audycja
w języku polskim
24 XI-1938



Gdzie szukać naszych audycji na podziałce radiowej:



Nasz adres: RADIO VATICANA
Roma - Italia



... « Czy Mnie miłujesz? »... drżało serce Piotra, drżało serce kardynała Albina Luciani, zanim przybrał imię Jan Paweł I. Serce ludzkie musi wtedy drzeć, bo w tym pytaniu jest także żądanie: Musisz miłować! Musisz miłować więcej niż inni, jeżeli ma Ci być powierzona cała Owczarnia... ».

(Z przemówienia wygłoszonego przez kard. Karola Wojtyłę w kościele polskim w Rzymie, w dniu 8.10.78 r.)



Ks. Kardynał Karol Wojtyła Metropolita Krakowski w Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego na krótko przed wyborem na Papieża



Czterdziestolecie Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego

Radio Watykańskie powołał do istnienia Pius XI przy wybitnej współpracy ówczesnego generała księży jezuitów, O. Włodzimierza Ledóchowskiego, jako inspiratora, oraz wielkiego wynalazcy radia, Marconiego, osobistego przyjaciela Papieża.

W dniu 12 Itego 1931 roku, dokonując uroczystego otwarcia tej Rozgłośni Papieskiej, po raz pierwszy w historii Następcy Piotra przekazał światu swoje pozdrowienie drogą radiową. Pius XI powiedział wtedy: „Zajmując miejsce Księcia Apostołów, tych, których nauka i przepowiadanie jest przeznaczone, z polecenia Bożego, dla całego stworzenia, jako pierwszy korzystając z cudownego wynalazku Marconiego, zwracam się do wszystkich ze słowami Pisma Św.: Uważajcie niebiosy na to, co powiem, słuchajcie ziemio słów moich, słuchajcie tego wszystkie narody, pochwyćcie w uszy wszyscy, co świat zamieszkujecie, wy niscy pochodzeniem, podobnie i możni, bogaty na równi z ubogim... Wyspy słuchajcie mnie, ludy najdalej uważajcie. Pierwsze nasze słowo niech będzie: chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Niech będzie chwała Bogu, który za naszych czasów taką dał władzę człowiekowi, że rzeczywiście na krańce ziemi dochodzi jego głos”.

Kierownictwo swej Rozgłośni zlecił Papież zakonowi jezuitów. Jej działalność rozwijała się szybko zarówno w kierunku doskonalenia jak też rozszerzania nadawanych audycji. Początkowe ograniczenie programu do sprawozdań z osiągnięć Papieskiej Akademii Nauk oraz do kroniki ważniejszych uroczystości papieskich zostaje wkrótce przełamane. Wiadomości ze świata katolickiego i konferencje religijne ubogacają audycje. Dotyczy to także ilości języków, w jakich programy płyną w świat z anten Rozgłośni Papieskiej.

Niebawem obok włoskiego rozbrzmiewają w programach Radia Watykańskiego główne języki europejskie. Między nimi język polski. O dalszym gigantycznym rozwoju świadczą następujące dane: kiedy w roku 1939 Rozgłośnia Papieska przemawiała w dziesięciu językach europejskich (włoskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, polskim, portugalskim, rosyjskim, ukraińskim i litewskim), to obecnie zwraca się do wielu ludów Afryki i Azji w ich rodzimych

językach. Łącznie nadaje programy w 33 językach.

Polska Sekcja Radia Watykańskiego powstała w 1938 roku. Swoją nieprzerwaną aż do dni naszych działalność rozpoczęła audycją nadaną w dniu 24 listopada tego roku. Wtedy język polski został włączony do grupy języków głównych Radia Watykańskiego. I pozostał nim do chwili obecnej.

Więc już przez czterdzieści lat płyną z Rozgłośni Papieskiej do narodu polskiego w jego języku ojczystym słowa Chrystusowej Prawdy, słowa po krzepienia i otuchy. Szczególnie ważną, niezastąpioną rolę odegrały te audycje w koszmarnych latach wojny, kiedy kierownikiem polskiej sekcji był O. Lason, a Kard. August Hlond w płomiennych wezwaniach podtrzymywał ducha Narodu i umacniał nadzieję na bliski świt wyzwolenia. Trzeba dodać, że w tym czasie Papież Pius XII oddał anteny swego radia w służbę zwalczania kłamliwej i oszczerczej propagandy faszystowskiej. Po zakończeniu wojny audycje watykańskie oddają wielkie usługi w akcji poszukiwania zaginionych. Komunikaty dotyczące poszukiwań sięgają setek tysięcy.

Ciężka, choć tak zaszczytna, służba wyczerpała siły O. Lasonia. Jego następcami w roli kierowników polskiego programu byli kolejno: O. Warszawski, O. Chechelski, O. Rostworowski. Obecnie kierownictwo spoczywa w ręku O. Stefana Filipowicza.

Polskie audycje rozbrzmiewają trzy razy dziennie po 15 minut. Przekazują one Rodakom autentyczne nauczanie Ojca Św., dokumenty Stolicy Apostolskiej, wiadomości o Polakach pracujących na misjach zagranicznych, o Polonii rozproszonej po całym świecie, informują o sytuacji Kościoła w Kraju, dają okazję biskupom, z księżmi kardynałami na czele, bezpośredniego przemawiania do słuchaczy polskich (a nb. stałych słuchaczy Radia Watykańskiego w Polsce jest co najmniej milion). Ponadto polski program obejmuje bezpośrednie przekazy wielkich wydarzeń religijnych, jak beatyfikacje i kanonizacje (np. błogosławionego Maksymiliana Kolbego, błog. Marii Teresy Ledóchowskiej), uroczystości papieskie oraz sprawozdania z synodów. Często porusza również zagadnienia kultury narodowej, niesie duchową pociechę chorym w specjalnych audycjach, naświetla intencje Apostołów Modlitwy, podejmuje tema-

tykę liturgiczną, katechetyczną i ascetyczną.

Dorobek Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego w ciągu swej 40-letniej działalności wyraża się 30 tysiącami audycji. Wszystkie były przygotowywane i wygłaszane pod hasłem: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat”.

Redakcja Poślania Serca Jezusa składa Zespołowi Polskiej Sekcji R.W. serdeczne gratulacje oraz gorące życzenia, by jego dalszy trud jak najowocniej służył chwale Boga i dobru Ojczyzny.

J. S.

RZECZY CIEKAWY

Na oklep na rekinie :

Na Wyspach Bahama coraz większa popularność zyskuje nowy „sport”, polegający na ujeżdżaniu rekinów. Chodzi oczywiście o niegroźne dla człowieka gatunki tych zwierząt. Rekiny zapędza się do specjalnych, odgrodzonych od głębokich wód przybrzeżnych basenów, w których amatorzy mocnych wrażeń nie tyle zażywają przejażdżek, ile usiłują się za wszelką cenę utrzymać na grzbietach tycr szybkich zwierząt morskich. Podobno mało komu sztuka ta udaje się dłużej niż przez kilka sekund.

—o—o—

Opowiadają, że Albert Einstein obejżdżał uniwersytety amerykańskie, gdzie miał wykłady o swej teorii względności. Podróżował w limuzynie z kierowcą. Pewnego dnia w czasie jazdy, kierowca rzekł do uczonego: „Panie doktorze, ja już słyszałem pana wykład ze trzydzieści razy, znam go na pamięć i słowo daje, sam bym już mógł go wygłosić”. „Świetnie, można poprobać. Tam, gdzie teraz jedziemy, nikt mnie osobiście nie zna. Gdy będziemy dojeżdżać, ja włożę pana czapkę szofera, pan przedstawi się za mnie i wygłosi pan wykład” — odrzekł Einstein.

Gdy szofer skończył i zabierał się do odejścia, zatrzymał go jeden z profesorów obecnych na wykładzie, prosząc o odpowiedź na wielce skomplikowane pytanie, pełne działań i wzorów matematycznych. Kierowca miał szybki pomysłu: „Odpowiedź na pana pytanie, profesorze, jest tak prosta, iż nie mogę się wprost nadzieć, że nawet stawia pan to zagadnienie. Ba, aby przekonać pana, jak dalece problem jest prosty, zwrócę się do mego szofera, aby odpowiedział na pana pytanie”.

„Charleston Gazette”

O ŚWIĄTYNIACH PAŃSKICH

Onego czasu, kiedy Zbawiciel nasz w niskości ziemskiej pogrążony i ubóstwie, nie miał, gdzieby głowę sklonił, choć świat cały Jego jest własnością, kiedy jako wędrowiec bezdomny i wygnaniec chodził po ziemi, nie było jeszcze stałego miejsca, ani kościołów czy świątyń, gdzieby rozbrzmiewało słowo nowej nauki. Gdy Zbawiciel przekroczył rączyl progi chaty i przebywał pod jej gościnnym dachem, albo gdy wstępował do łodzi, co kołysała się na falach morza galilejskiego lub inne miejsce sobie wybrał, aby przemawiać do ludzi i leczyć ich niedomagania duchowe i cielesne, i gdy wtenczas ludzie, tęskniący za Bogiem i łaknący zbawienia, cisnęli się do Niego, by zaspokoić swój głód słowa Bożego, gdy grzesznicy korzyły się przed Nim w oczekiwaniu łaski i przebaczenia, i jak Magdalena, łzami pokuty skrapiali stopy Jego, a On otwierał skarby Swojego miłosierdzia i hojną dłonią obsypywał nimi rozanielone dusze, wtenczas miejsce, gdzie się właśnie znajdował, na krótki czas przemieniało się na dom Boży, wyniesione było do godności świątyni Pańskiej. Obecność Pana Jezusa była zarazem miejsca tego poświęceniem, jego konsekracją, słowa Pana najwspanialszym kazaniem. Lecz Zbawiciel nie bawił długo w tej samej miejscowości, opuszczał ją wnet, a z Nim opuściła ją też hojność Jego łask. Pozostało u wiernych tylko rzewne wspomnienie, że Pan Jezus rączyl ją przez obecność Swoją wyróżnić oraz głębokie przywiązanie i cześć dla tych miejsc, gdzie dokonywały się cuda łaski i potęgi Bożej.

Lecz wkrótce po Wniebowstąpieniu Pańskim spotykamy już w gminach chrześcijańskich domy, które przeznaczone były na służbę Bożą. Nie były to pierwotnie gmachy osobne, publiczne, któreby się zewnętrzną budową odróżniały od innych domów, tylko mieszkania prywatne, gdzie chrześcijanie się schodzili, wspólne odprawiali modlitwy, słowa Bożego słuchali i w świętych tajemnicach udział brali. Miejscem takim był np. wieczernik, gdzie Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu częściej się zebranych uczniom objawiał, i gdzie Duch święty zstąpił na apostołów. Zwyczaj odprawiania nabożeństwa w domach prywatnych przetrwał aż do czasów Konstantego (początek czwartego wieku), choć

pewnikiem jest, że już w drugim i trzecim wieku w licznych prowincjach rzymskiego cesarstwa istniały osobne kościoły chrześcijańskie. Dopóki prześladowania krwawe trwały, musiało jakiekolwiek miejsce służyć chrześcijanom do służby Bożej. Dionizy aleksandryjski († 264) pisze: „Gdy niebezpieczeństwo nas przycisnęło, wtedy jakiekolwiek miejsce, czy pole lub pustkowie, czy okręt, obora lub więzienie służyło nam jako przybytek do spełniania świętych tajemnic”.

Dopiero od czasu, kiedy Konstanty edyktom medjolańskim (313) zapewnił Kościołowi wolność i wierni swobodnie odprawiać mogli nabożeństwa swoje, poczęto wznosić wszędzie piękne, często wspaniałe świątynie, w których Pan nieba i ziemi zamieszkał między ludźmi, „żeby być ich Bogiem, i żeby oni byli ludem Jego” (Objawienie 21—4).

Według pojęć katolickich znaczenie świątyni jest trojaki: przedstawia ona obraz Chrystusa Pana i wiecznego Jego królestwa w niebie, bo jest w niej obecny sam Bóg; przedstawia królestwo Boże w nas

samych, czyli jest obrazem chrześcijanina, bo w niej udziela Bóg łask swoich, przedstawia wreszcie obraz widzialnego Królestwa Chrystusowego na ziemi, bo w niej odbywają się zebrania wiernych. Cel i znaczenie naszych świątyń można także poznać z modlitwy, odprawianej podczas uroczystego poświęcenia kościoła. Brzmi ona, jak następuje: „Na wszystkich, którzy zwiedzają dom ten, niechaj spłynie pokój, dostatek, trzeźwość i skromność, obfite błogosławieństwo i miłosierdzie. Wszelki smutek i wszelkie udręczenia niechaj ustąpią z miejsca tego. Niedostatek, mór, choroba, słabość i moc złych duchów niech będą dalekie od niego — niech to sprawi Twoja święta, o Boże, a nieustanna obecność, łaska Twoja niech zapełnia wszystkie dom ten, i niech w nim zamieszkają radość, spokój i zgoda, szczęście, bojaźń Boża i wszelkie błogosławieństwo. Ilekroś wzywać tu będziemy imienia Twego, niech na nas spłynie obfitość Twoich darów, zeslij anioła pokoju, czystości, miłości i prawdy, aby nas chował od wszelkiego złego, chronił i bronił przez Chrystusa Pana naszego”.

Różne nazwy i rodzaje świątyń

Nazwa „kościół” pochodzi od łacińskiego „castellum”, oznaczającego miejsce obwarowane; budowano bowiem pierwotnie kościoły w takich miejscowościach, gdzie było bezpieczne od napaści i zburzenia.

Nazwa „tym” pochodzi z łacińskiego „domus” i oznacza w szczególności sposób dom Pana; jest bowiem wielkim domem Boga wszechmogącego, punktem środkowym wszystkich innych domów, które się dokoła niego skupiają. Niektóre świątynie nazywają się z grecka „bazylikami” czyli „domami królewskimi”, gdzie Królowi wszystkich królów cześć oddawają i ofiary składają. „Katedra” zwie się kościół, przy którym znajduje się siedziba biskupa.

Kościół metropolitalny jest to katedra, przy której rezyduje metropolia, głowa prowincji kościelnej, do której kilka należy biskupstw.

„Kolegiata” nazywa się kościół, przy którym ma swoją siedzibę grono kanoników, zorganizowanych podobnie jak kapituły katedralne, lecz zostają-

cych, nie mając własnej diecezji, pod głównym zarządem biskupa diecezjalnego.

„Fara” nazywamy najstarszy kościół parafialny danej miejscowości. — Wymienione świątynie są kościołami głównymi, do których kościoły zakonne także się zaliczają. Poboczne kościoły nazywają się filjalnymi.

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

NIEMCY ZACHODNIE

Parafia bł. Maksymiliana Kolbe Berlin - Spandau

Położenie :

Berlin Zachodni, dzielnica Spandau, osiedle Staaken — przy granicy miasta. Teren nowozabudowany na północ od ul. Heerstrasse — z punktem kontrolnym przy trasie tranzytowej do Hamburga. Parafia skupia około 2.700 wiernych.

Historia parafii :

Przed rokiem 1974 obecny teren parafii należał do parafii św. Franciszka w Staaken oraz parafii św. Wilhelmia w Spandau-Wilhelmstadt. Dnia 30. 8. 1974 Alfred Kardynał Bengsch podpisał dekret o erekcji parafii, która została utworzona 1. 3. 1975 pod wezwaniem bł. Maksymiliana Kolbego. Pierwszym proboszczem został mianowany ks. Georg Wolf.

Do dnia 18. 10. 1975 nabożeństwa i spotkania odbywały się w lokalu handlowym przy ul. Loschwitzer Weg — oprócz 2 Mszy niedzielnych w

kościółce ewangelickim przy ul. Cosmarweg. Następnie do 17. 9. 1976 nabożeństwa odprawiano w sali nowourządzonego ośrodka parafialnego. Konsekracji kościoła dokonał 18. 9. 1976 Biskup Marian Przykucki z Poznania.

Kościół i Dom Parafialny :

Architekci : Prof. F. H. Sobotka i H. J. Juschkus. Kamień węgielny położono 17. 11. 1974, dom parafialny ukończono 18. 10. 1975. W uroczystości poświęcenia udział wzięli również : Alfred Kardynał Bengsch, Biskup Jan Michalski z Gniezna i Franciszek Gajowniczek — ojciec rodziny, za którego O. Kolbe w roku 1941 przeszedł do bunkra głodowego w Oświęcimiu. Kościół liczy około 250 miejsc siedzących.

Wyposażenie kościoła :

Ołtarz, tabernakulum, ambonka, pascha i krzyż procesyjny skonstruowane

zostały z krągłych elementów w palonej miedzi. Projekt i wykonanie : A. Engl i firma Brandner z Regensburga. Stacje Drogi Krzyżowej przedstawił na dobrze wytrawionych płytach miedzianych H. Beyermann z Berlina.

Obie figury z drewna — Kopię „Piękną Madonny” z Kościoła św. Jana z Torunia i figurę św. Jadwigi wykonano w St. Ulrich w Tyrolu Południowym (Italia).

Patron kościoła : Bł. Maksymilian Kolbe :

Urodzony 8. 1. 1894 roku w Zduńskiej Woli — blisko Łodzi.

Wstąpił do zakonu Ojców Franciszkanów.

Mając lat 21 w Rzymie doktorat z filozofii, przyjął święcenia kapłańskie w roku 1918 i w rok później uzyskał doktorat z teologii.

Założył w Polsce i w Japonii wielkie ośrodki wydawnictw religijnych. W Niepokalanowie pod Warszawą utworzył sanktuarium maryjne z kościołem i klasztorem.

Na początku wojny dwukrotnie internowany. Po uwolnieniu ukrywał się na terenie Niepokalanowa około 2 tys. Żydów.

Ponownie aresztowany w styczniu 1941 i zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Tam 31. 7. 1941 ofiarował się dobrowolnie w zastępstwie ojca rodziny, który razem z innymi za 10 zbiegłych z obozu wyznaczony został do bunkra głodowego.

Ojciec Kolbe krzepił skazańców modlitwą i wspólnym śpiewem.

Dożył w bunkrze do 14. 8. 1941 i wtedy został zgładzony zastrzykiem fenolu.

Uratowany ojciec rodziny przeżył oboz i zamieszkał w Brzegu na Śląsku.

Beatyfikacja Ojca Kolbego nastąpiła 17. 10. 1971 w bazylice św. Piotra w Rzymie.

PAŹDZIERNIK
Miesiącem Inwalidy Wojennego

Z gorącym podziękowaniem potwierdzamy odbiór następujących pomocy finansowej dla polskich inwalidów wojennych, a to:

SPK — Koło Paryż, 100 F; W. Posiadło 30 F; A. Rorata 500 F; S. Nowaczyk 100 F; Związek Rezerw. i B. Wojskowych — Koło Agenteuil, Sanno's i Sartroville, 100 F; Fr. Rydzewski 200 F; Pani Jamisiewicz 100 F; K.S. 50 F; Związek Kupców i Rzemieślników Polskich — Okręg Lille 300 F; C. Nawrocki 50 F; L. Bartyzel 20 F; F. Grima 20 F; G. Porada 50 F; J. Sobecki 10 F; R. Stec 20 F; Pani Bartyzel 50 F; Pani Coresse 30 F; Szczepaniak 10 F; Ziomkiewicz 10 F; P. Pawelski 20 F; Kazimierzczak 20 F. Powyższą sumę zebrał kol. Cz. Nawrocki.

Koło SPK i 2 DSP w Lannoy 100 F; E. Baraniak 10 F; M. Bartniński 50 F; K. Bidziński 10 F; J. Bieniek 10 F; F. Deja 10 F; S. Gawrych 10 F;

W. Grzelak 10 F; M. Grudkowski 5 F; Z. Olbrych 10 F; M. Płominski 10 F; W. Radomski 10 F; Z. Sławik 10 F; S. Sabik 10 F; H. i S. Zurnowie 50 F; P. Strzelbicki 10 F. Razem 325 F. Zebrał i nadesłał kol. P. Strzelbicki.

Polska Partia Socjalistyczna (Komitet Główny) w Belgii 2 000 FB, na powyższą pomoc złożyli się: W. Kosiorek 500 FB, J. Abramowicz 100 FB, W. Dehnel 100 FB, K. Piętka 120 FB, A. Dhuski 100 FB, L. Kazimierzczak 180 FB, S. Kapałka 100 FB, L. Błażejczyk 100 FB, R. Hładki 100 FB, J. Ziminski 100 FB, Dus 100 FB, W. Bawiec 100 FB, B. Gymza 100 FB, C. Bilski 100 FB, S. Synowiec 100 FB. Zebrał i nadesłał kol. L. Kazimierzczak

K. Pelka (Belgia) 141 F; J. Skibko 60 F; L. Czwojarek 100 F.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

LITURGIA NIEDZIELI

33 NIEDZIELA ZWYKŁA ROK A

19 listopada 1978

Antyfona na wejście

Jer 29 11. 12. 14

Jestem bowiem świadom zamiarów jakie zamysłam co do was — mówi Pan, zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby. Będziecie Mnie wzywać, a Ja was wysłucham, i przywrócę was na miejsce, skąd was wygnałem.

Modlitwa

Daj nam, prosimy Cię, Panie, Boże nasz, cieszyć się z naszego oddania się Tobie: ponieważ trwałe i pełne szczęście polega na stałej służbie Stwórcy wszelkiego dobra. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw, prosimy Cię, Panie, aby dar złożony przed oczyma Twojego majestatu wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie i pomógł do osiągnięcia szczęśliwej wieczności. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 72, 28

Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga, w Panu Bogu wybrałem sobie ucieczkę.

albo

Mk 11,23,24

Zaprawdę powiadam wam: wszystko o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Przyjęliśmy, Panie, sakramentalne dary, pokornie Cię błagając, aby ofiara, którą kazałeś nam składać na Twoją pamiątkę, pomnożyła w nas miłość.

CZYTANIE I (Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31)

Poemat o dzielnej niewieście

Czytanie z księgi Przysłów.
Niewiastę dzielną któż znajdzie?
Jej wartość przewyższa perły.
Serce małżonka jej ufa,
na zyskach mu nie zbywa;
nie czyni mu źle, ale dobrze
przez wszystkie dni jego życia.
O len się stara i wełnę,
pracuje starannie rękami.
Wyciąga ręce po kądziel,
jej palce chwytają wrzeciono.
Otwiera dłoń ubogiemu,
do nędzara wyciąga ręce.
Kłamliwy wdźwięk i marne jest
piękno:
chwalić należy niewiastę, co boi się
Pana.

Z owocu jej rąk jej dajcie,
niech w bramie chwala jej czyny.

Oto słowo Boże.

PSALM 128 (127), 1-2. 3. 4-5

Szczęśliwy człowiek, który się boi
Pana

i chodzi Jego drogami.

Będziesz spożywał owoc pracy rąk
swoich,
szczęście osiągniesz i dobrze ci
będzie.

Małżonka twoja jak płodny szcep
winny

w zaciszu twojego domu.

Synowie twoi jak oliwne gałązki
dokoła twego stołu.

Tak będzie błogosławiony człowiek,
który się boi Pana.

Niech cię z Syjonu Pan błogosławi
i abyś oglądał pomyślność Jeruzalem
przez wszystkie dni twego życia.

CZYTANIE II (1 Tes 5, 1-6)

Dzień Pański nadejdzie niespodziewanie

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan
Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach. Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy.

Kiedy bowiem będą mówić: „Pokój i bezpieczeństwo”, tak niespodziana przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteście synami nocy ani ciemności.

Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

Oto słowo Boże.

Alleluja, alleluja, alleluja. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity. **Alleluja, alleluja, alleluja.**

EWANGELIA (dłuższa Mt 25,14-30)

Przypowieść o talentach

Jezus opowiedział swoim uczniom tę oto przypowieść:

„Pewien człowiek, mając udać się w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten,

który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.

Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana”.

Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię; wejdź do radości twego pana”.

Przyszedł też i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność”.

Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieuczynecznego wyrzucicie na zewnątrz w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Oto słowo Pańskie.

Ewangelia krótsza

Mt 25, 14-15, 19-20

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść:

„Pewien człowiek, mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.

Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”.

Oto słowo Pańskie.